

O tym, jak ksiądz jezuita pogodził chrześcijaństwo i buddyzm

Kilka słów o niezwykłym człowieku (Anthony de Mello)

Kilka słów o niezwykłym człowieku (Anthony de Mello)

Jacek Konarski

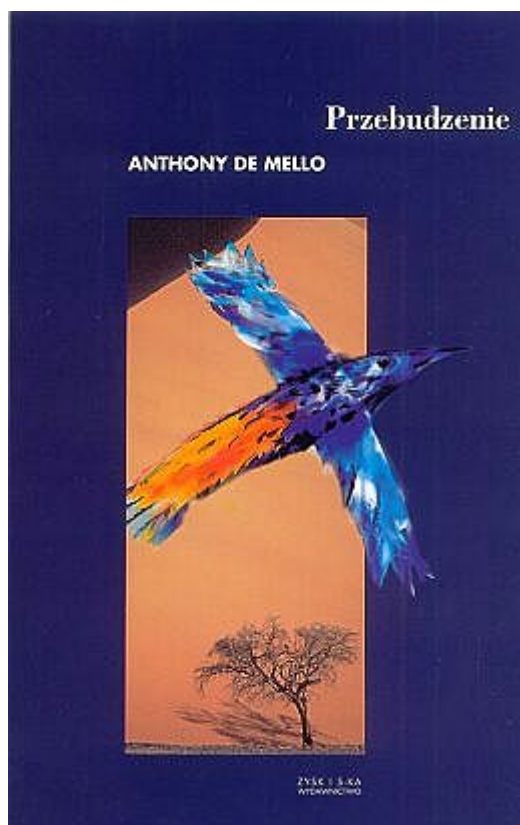
Buddysta wraz z chrześcijaninem mieli wyskoczyć z samolotu na spadochronach. Gdy przygotowywali się do skoku, buddysta powiedział: - Gdyby wydarzyło się coś złego...

- Nic złego się nie wydarzy - odpowiedział chrześcijanin - lecz gdyby jednak, to Bóg mnie uratuje.

- Będziesz bez szans - skwitował buddysta - ponieważ Boga nie ma. Istnieje tylko Natura Buddy. Chrześcijanin milczał. Wskoczyli. Nie wszystko jednak poszło zgodnie z planem. W połowie drogi odkryli, że ich spadochrony nie otworzyły się.

- Mój Boże! - zawołał chrześcijanin. - Uratuj mnie! Jednocześnie dalej spadał jak kamień. W tym samym momencie usłyszał, jak buddysta mówi uroczyście: - Odwołuję się do Natury Buddy, która jest we mnie. Ledwo wypowiedział te słowa, jakaś gigantyczna ręka wynurzyła się nie wiadomo skąd, pochwyciła go i łagodnie zaczęła opuszczać ku ziemi. Przerażony chrześcijanin szybko powtórzył: - Odwołuję się do Natury Buddy, która jest we mnie! I natychmiast ukazała się inna gigantyczna ręka. Pochwyciła chrześcijanina i łagodnie zaczęła opuszczać go ku ziemi...

- Jej! To działa! - wykrzyknął chrześcijanin, ocierając z czoła pot. - Dzięki, Boże! - dodał patrząc na oddalającą się gigantyczną rękę.



Myślę, że ta zabawna historyjka mogłaby być doskonałym kluczem do zrozumienia życia i dzieła Anthony'ego de Mello. Najczęstszym zarzutem, jaki kieruje się pod jego adresem, jest twierdzenie, że „przeszedł” na buddyzm, że był bardziej wschodnim guru, niż chrześcijańskim przewodnikiem duchowym. W takiej perspektywie Jego postać ujmuje kardynał J. Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary – obecnie papież Benedykt XVI – w notyfikacji wydanej w dniu 24. czerwca 1998 roku. W moim przekonaniu de Mello – podobnie jak ów chrześcijański spadochroniarz – przez cały czas był chrześcijaninem, zauważając niejako „po drodze”, że „to” (Natura Buddy, która w tym miejscu jest symbolem pozytywnych wartości wschodniej tradycji duchowej) działa. Dlaczego nie przyjąć Bożego daru w postaci takich czy innych praktyk duchowych, które zostały „wynalezione i sprawdzone” w innej kulturze? A to właśnie de Mello – by odwołać się do często używanego sformułowania – czynił „po mistrzowsku”.

Oto garść podstawowych danych o życiu tego sławnego człowieka. Urodził się 4. sierpnia 1931 roku w Bombaju. Do nowicjatu jezuitów wstąpił w tym samym mieście 1. lipca 1947 roku. W latach 1952 – 1955 studiował filozofię w Barcelonie, zaś w latach 1958 – 1962 teologię w Punie w Indiach. Święcenia kapłańskie przyjął 23. marca 1961 roku w mieście swego urodzenia. W Chicago studiował psychologię (1963 – 1964), a potem w Rzymie prowadził kurs duchowości (1964 – 1965). W latach 1966 – 1972 pełnił posługę przełożonego w jednym z ośrodków misyjnych w Indiach, a następnie w jezuickim nowicjacie w Bombaju. Przez ostatnie lata swojego życia (1972 – 1987) prowadził założony przez siebie Instytut Duchowości i Doradztwa Pastoralnego w Punie, który później nazwano Instytutem Sadhana. Zmarł nagle w nocy z 1. na 2. czerwca 1987 roku w Nowym Jorku, gdzie przybył dzień wcześniej, by w Ameryce przeprowadzić serię konferencji na temat duchowości chrześcijańskiej. Jego ciało zostało pochowane w krypcie jezuickiego kościoła p.w. św. Piotra w Bombaju.

W czasie studiów filozoficznych w Hiszpanii Anthony de Mello zainteresował się gruntownie *Ćwiczeniami duchowymi* św. Ignacego Loyoli, a także dziełami św. Teresy z Avili i św. Jana od Krzyża. Zaś po powrocie do Indii odkrył bogactwo mistyki Wschodu: hinduizmu, buddyzmu i islamu. Tym, co obficie przyjmował ze Wschodu i Zachodu, równie szczerze dzielił się z innymi. We wprowadzeniu do jednej z książek (*Śpiew ptaka*) możemy

przeczytać takie słowa:

„Książka ta została napisana dla ludzi o różnych przekonaniach religijnych i niereligijnych. Nie mogę jednak ukrywać przed moimi Czytelnikami, że jestem kapłanem w Kościele katolickim. Wszedłem z całą świadomością w tradycje mistyczne niechrześcijańskie lub nawet niereligijne – wpłynęły one na mnie i głęboko mnie wzbogaciły. Mimo to zawsze wracałem do mojego Kościoła, który jest moim duchowym domem; chociaż zdaję sobie sprawę (czasem z zawstyżeniem) z jego ograniczeń i ujawniającej się niekiedy małości, równocześnie jestem świadomy, że to właśnie on mnie uformował, ukształtował i uczynił ze mnie to, czym dzisiaj jestem. Dlatego też właśnie jemu jako mojej Matce i Nauczycielowi pragnę z miłością poświęcić tę książkę”.

Jego brat, Bill, autor bardzo ciepłej biografii hinduskiego jezuita, zapewnia o bardzo pozytywnych reakcjach odnośnie jego osoby: „Buddyści, hinduiści, żydzi, muzułmanie, czy agnostycy – wszyscy mieli wyłącznie pozytywne przekonanie o słowach i działaniach Tony’ego. Na duchu podnosi mnie szczególnie reakcja na biografię brata. Dowodzi to, że bez względu na to, co sugeruje skierowana ku niemu krytyka, jego marzenie jednoczenia ludzi wciąż się spełnia”.

Anthony’emu de Mello nieobce były wartości innych religii. Watykańska notyfikacja stwierdza, że w swoim otwarciu na inne światopoglądy posunął się jednak za daleko: „Jednak już w niektórych fragmentach tych pierwszych publikacji, a w sposób nasilony w późniejszych pismach tego Autora, zauważa się coraz bardziej niebezpieczne odchylenie od podstawowych treści wiary chrześcijańskiej. Objawienie dokonane w Chrystusie zastępuje on intuicją Boga bez żadnej formy i możliwości wyobrażenia dochodząc do określenia Boga jako czystej pustki. Aby ujrzeć Boga wystarczy patrzeć bezpośrednio na świat. Nic nie można stwierdzić o Bogu: jedyna znajomość jest nieznaną. Pytanie o istnienie Boga jest już absurdem. To radykalne zaprzeczenie prowadzi także do negacji prawdy, że w Biblii znajdują się doniosłe potwierdzenia istnienia Boga. Tekst Pisma Świętego jest informacją, która służy jedynie do osiągnięcia wewnętrznego spokoju. W niektórych publikacjach osąd ksiąg świętych religii w ogólności, nie wyłączając Biblii, jest jeszcze bardziej radykalny: księgi te przeszkadzają, aby ludzie szli za własnym zdrowym rozsądkiem i czynią ich ograniczonymi i agresywnymi. Religie, włącznie z chrześcijańską, są jedną z podstawowych przeszkód w odkryciu prawdy. Ta prawda, zresztą, nie może być nigdy zdefiniowana co do swojej konkretnej treści. Myśleć, że Bóg własnej religii jest jedynym, znaczy poddać się fanatyzmowi. ‘Bóg’, według Autora, powinien być widziany jako rzeczywistość kosmiczna, nieokreślona i wszechobecna. Ignoruje się charakter osobowy Boga, a praktycznie się go zaprzecza”.

Nie miejsce na to, żeby szczegółowo ustosunkowywać się do tych zarzutów. Każdy sam może to uczynić, sięgając po teksty źródłowe, a więc pisma hinduskiego jezuita. Trzeba przyznać, że pod względem ilościowym jego spuścizna nie jest zbyt imponująca. Zakres poruszanych tematów również nie jest zbyt szeroki. Niektóre intuicje wciąż na nowo powracają, zmieniając niekiedy formę, w zależności od potrzeb i kontekstu. Z całą pewnością de Mello nie starał się powiedzieć i napisać o wszystkim, jednak te tematy, które poruszył, przedstawił z niezwykłą przenikliwością.

Notyfikacja na temat pism Anthony’ego de Mello została wydana jedenaście lat po jego śmierci. Nie oburza mnie fakt, że dopiero wtedy. Hinduski jezuita „od zawsze” miał przeciwników. Kardynał Ratzinger miał więc swoich prekursorów. Można tylko zapytać, czy należało zabierać na ten temat głos na aż tak wysokim szczeblu? Czy nie mogła wystarczyć polemika na niższym poziomie? Bill de Mello z żalem konstatuje, że prorocy i święci często bywali nie- lub źle rozumiani przez ludzi im współczesnych. „Jakże bardzo szkoda – pisze w biografii – że niektórzy oficjalnie Kościoła katolickiego nie rozpoznali w nim oddanego syna, który w imię Chrystusa próbował jednoczyć ludzi różnych wyznań, pozostając posłusznym i lojalnym wobec Kościoła, swej jedynej miłości!”

W swoich książkach Anthony de Mello podejmuje najbardziej egzystencjalne pytania. Dotyka kwestii cierpienia, a co za tym idzie nieszczęścia. Odwołując się do chrześcijańskich i wschodnich intuicji próbuje ukazać drogę do szczęścia, do przezwyciężenia różnorodnych uwarunkowań. Najważniejszym środkiem do osiągnięcia tego celu jest zrozumienie naszej ludzkiej kondycji. Stawia więc fundamentalne pytania dotyczące zarówno Boga, jak i człowieka, wskazując jednocześnie na te, które jego zdaniem, nie są najbardziej istotne (np. pytanie o naturę życia po śmierci). Umiejętnie demaskuje również wszelki fałsz na drodze do świętości.

Nie ukrywam, że pisma hinduskiego jezuita wywarły na mnie wrażenie. Ich lektura nie doprowadziła mnie do utraty chrześcijańskiej tożsamości, lecz wprost przeciwnie – dzięki nim moje spojrzenie na fundamentalne kwestie dotyczące życia religijnego zostało pogłębione, a jednocześnie w pewien sposób poszerzone. Dzięki niemu odnalazłem więcej wartości chrześcijańskich w łonie innych tradycji duchowych. Myślę, że de Mello ujawnił to, co jest uniwersalne, a więc również chrześcijańskie w pozachrześcijańskich nurtach religijnych. Czytałem napisane przez niego książki jako chrześcijanin, dostrzegając w nich treści, z którymi zapoznałem się wcześniej, studiując pisma uznanych chrześcijańskich pisarzy duchowych. W moim przekonaniu poglądy hinduskiego jezuita nie stoją w sprzeczności z duchowością chrześcijańską, lecz wręcz przeciwnie – są z nią zgodne, choć często wyrażane w nowy, oryginalny sposób.

Jacek Konarski

http://www.lhundrub.jinpa.tripod.com/tradycjagelug_index.html

Notyfikacja odnośnie do pism ojca Anthony'ego de Mello SJ

Ojciec jezuita Anthony de Mello (1931-1987), pochodzący z Indii, jest bardzo znany dzięki swoim licznym publikacjom, które zostały przetłumaczone na wiele języków, osiągając znaczną popularność. Często chodzi jednak o teksty przez niego nieautoryzowane. Jego dzieła mające prawie zawsze formę krótkich opowiadań, zawierają niektóre doniosłe elementy mądrości wschodniej, które mogą pomóc w osiągnięciu opanowania nad sobą, zburzyć owe więzy i uczucia, które przeszkadzają w byciu wolnymi, zmierzania się w pokoju z różnymi wydarzeniami pozytywnymi i negatywnymi w życiu człowieka. Ojciec de Mello w swoich pierwszych dziełach, chociaż ujawniał wyraźnie wpływy prądów duchowości buddystycznych i taoistycznych, utrzymywał się jeszcze w ramach duchowości chrześcijańskiej. W tych książkach przedstawiał różne rodzaje modlitw: prośby, wstawiennictwa i chwały, jak również kontemplację tajemnic życia Chrystusa, itd.

Jednak już w niektórych fragmentach tych pierwszych publikacji, a w sposób nasilony w późniejszych pismach tego Autora, zauważa się coraz bardziej niebezpieczne odchylenie od podstawowych treści wiary chrześcijańskiej. Objawienie dokonane w Chrystusie zastępuje on intuicją Boga bez żadnej formy i możliwości wyobrażenia dochodząc do określenia Boga jako czystej pustki. Aby ujrzeć Boga, wystarczy patrzeć bezpośrednio na świat. Nic nie można stwierdzić o Bogu: jedyna znajomość jest nieznajomością. Pytanie o istnienie Boga jest już absurdem. To radykalne zaprzeczenie, prowadzi także do negacji prawdy, że w Biblii znajdują się doniosłe potwierdzenia istnienia Boga. Tekst Pisma Świętego jest informacją, która jedynie do osiągnięcia wewnętrznego spokoju. W niektórych publikacjach osąd ksiąg świętych religii w ogólności, nie wyłączając Biblii, jest jeszcze bardziej radykalny: księgi te przeszkadzają, aby ludzie szli za własnym zdrowym rozsądkiem i czynią ich ograniczonymi i agresywnymi. Religie, włącznie z chrześcijańską, są jedną z podstawowych przeszkód do odkrycia prawdy. Ta prawda, zresztą, nie może być nigdy zdefiniowana co do swojej konkretnej treści. Myśleć, że Bóg własnej religii jest jedynym, znaczy poddać się fanatyzmowi. "Bóg", według Autora, powinien być widziany jako rzeczywistość kosmiczna, nieokreślona i wszechobecna. Ignoruje się charakter osobowy Boga, a praktycznie się mu zaprzecza.

Ojciec de Mello okazuje szacunek dla Jezusa i uważa się za Jego "ucznia". Jednak dla Autora Jezus jest tylko mistrzem na równi z innymi. Jedyna różnica polega na tym, że Jezus był "przebudzony" i całkowicie wolny, natomiast inni nie. Nie jest on uznany jako Syn Boży, lecz jako ten, który poucza, że

wszyscy ludzie są dziećmi Bożymi. Także stwierdzenia o ostatecznym przeznaczeniu człowieka budzą wątpliwości. W niektórych miejscach mówi się o "rozpłynięciu" w Bogu nieosobowym na podobieństwo soli w wodzie. Przy różnych okazjach stwierdza się, że problem przeznaczenia po śmierci nie jest ważny. Powinno interesować nas jedynie życie obecne. W tym życiu jednak, według Autora, nie można mówić o obiektywnych zasadach moralnych, ponieważ zło jest jedynie nieznaną tajemnicą. Dobro i zło jest widziane jako rozumowe wartościowanie narzucone na rzeczywistość.

Zgodnie z tym, co zostało wyżej przedstawione, jest jasne dlaczego, według Autora, jakiegokolwiek kredo lub wyznanie wiary, czy to w Boga, czy w Chrystusa, może tylko przeszkadzać w osobistym dostępie do prawdy. Kościół, czyniąc bożka ze Słowa Bożego zawartego w Piśmie Świętym, doprowadził do wypędzenia niejako Boga ze świątyni. W konsekwencji stracił autorytet nauczania w imię Chrystusa.

Kongregacja Nauki Wiary, mając na celu troskę o dobro wiernych, uznała za konieczne stwierdzić niniejszą Notyfikacją, że wyżej przedstawione teorie nie są do pogodzenia z wiarą katolicką i mogą prowadzić do poważnych szkód.

kardynał Ratzinger

W czasie audiencji udzielonej Kardynałowi Prefektowi, Jego Świątobliwość Jan Paweł II zatwierdził niniejszą Notyfikację, uchwaloną na zebraniu plenarnym Kongregacji Nauki Wiary i nakazała jej opublikowanie.

Autor: Jacek Konarski

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl